Rok VI. Sobota dnia 25 stycznia 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 20

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

KOMUNIKAT

Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje:

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego kończy w tych dniach zamknięcie swych prac za okres 1935 roku.

Sprawozdanie z nich będzie przedstawione Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako Przewodniczącemu Komitetu. Sprawozdanie to obejmie zarówno prace Wydziału Wykonawczego Komitetu, jak i poszczególnych Komitetów wojewódzkich.

Równocześnie Komitet Naczelny donosi, że zamieszczone swego czasu w prasie komunikaty, zawierające ostrzeżenie społeczeństwa przed akcją niesumiennych wydawców, przedsiębiorstw lub instytucyj, starających się wykorzystać pamięć Wielkiego Zmarłego dla celów dochodowych, odniosły w społeczeństwie zupełnie zrozumiały oddźwięk. Z różnych stron napływają do Komitetu zawiadomienia o tego rodzaju wypadkach, które w wielu razach wypływają tylko z niezrozumienia roz wijanej przez Naczelny Komitet akcji.

Naczelny Komitet jeszcze raz przypomina, że przed ukończeniem zbiórki pieniężnej oraz prac zasadniczych o znaczeniu ogólnopolskiem a więc Krypty na Wawelu, Sowińca, mauzoleum na Rossie w Wilnie, pomnika w stolicy i uwiecznieniem śladów drogi Marszałka na terenach Rzeczypospolitej — nie będzie mógł w zasadzie dopuszczać do realizowania innych form uczczenia pamięci Jóe fa Piłsudskiego.

Konto P. K. O. Nr. 1313 jest nadal jedynem i wyłącznem kontem Komitetu, na które należy wnosić ofiary, zwłaszcza zaś te, które nie są uwidocznione na listach składkowych Komitetu.

Budżet Min. Sprawiedliwości w komisji sejmowej.

91 zł. kosztuje utrzymanie jednego więźnia miesięcznie.

WARSZAWA. Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, który znalazł się na po rządku dziennym wczorajszego posiedze nia sejmowej komisji budżetowej, nie wywołał tak dużego zainteresowania, jak budżety Ministerstw Spraw Wewnętrznych, czy też Opieki Społecznej. Dowodem tego może być fakt, że nie wszyscy członkowie komisji obecni byli na sali.

Obrady rozpoczęły się od referatu posła Slody. Referent kolejno wyliczył wszystkie ważniejsze projekty ustaw, opracowanych już lub znajdujących się w opracowaniu. Do najważniejszych z nich należą: prawo familijne, upadłościowe, czekowe, ustawa o spółdzielniach, ustawa o szkodnictwie polnem i leśnem, us tawa karno-skarbowa, prawo prasowe, ustawa dziennikarska, nowelizacja prawa ustroju sądów, ustawa o trybunale stanu oraz o fundacjach i ustawa o ochro nie artystów wykonawców.

Wszystkie te projekty w najbliższym czasie złożone zostaną do laski marszałkowskiej.

Wyrażając wdzięczność ministrowi Michałowskiemu za uporządkowanie sta nu prawnego kraju, referent powiada, że dążenia te osiągnęły rezultat tylko względny. Niepewność bowiem prawa z dnia na dzień wzrasta i doszło już do tego, że nie tylko obywatel, ale nawet prawnik, sędzia, czy adwokat gubi się popro stu w powodzi niezliczonych nowych ustaw. Referent domaga się znowelizowa nia ustawy oddłużeniowej i stemplowej.

Mówiąc o budowie nowych gmachów w resorcie sprawiedliwości, mówca wspomniał, że budowa gmachu w Gdyni ukończona zostanie najpóźniej w czerwcu rb., pozatem referent zwrócił uwagę na t. zw. sędziów śledczych do spraw szczególnej wagi i powiada, że były dotąd nos, wychodzący często z pobudek osobistych, powoduje wdrożenie wielkiego śledztwa, pakuje się do więzienia ludzi dotychczas nieposzlakowanych, aby później sprawę umorzyć. Zwraca też uwagę na niebywały rozmiar stosowania środka zapobiegawczego w formie aresz tu śledczego.

Następnie dłuższy ustęp mówca poświęcił zagadnieniu więziennictwa, które obejmuje 6 zakładów poprawczych i 333 więzienia. Najwyższe zaludnienie więzień było w sierpniu r. ub. i wynosi ło 52 586 osób. Koszt zaopatrzenia więźnia wynosi 91 zł. 10 gr. miesięcznie.

Co do cyfr budżetu to dochody pre liminuje się w kwocie 40 miljonów (w roku bieżącym 59.475.000 zł.). Ogólna suma wydatków przewiduje się w kwocie 86.000.000 (w r. b. 91.640.000 zł).

Dyskusja nad tym budżetem była krótka.

Zabierało w niej głos 7 mówców. Po wyjaśnieniach min. Michałowskiego i wicemin. Sieczkowskiego, oraz końcowem przemówieniem referenta, przewodniczący poseł Byrka stwierdził przyjęcie przez komisję budżetu Min. Sprawiedliwości.

Na tem komisja budżetowa zakończyła wczorajsze obrady.

Uroczystości żałobne w Londynie.

Przewiezienie zwłok królewskich do Westminsteru.

LONDYN. Jak już donosiliśmy, wczo raj przewieziono zwłoki króla z Sandringhamu do stolicy.

Po krótkiem nabożeństwie w kościółku w Sandringham umieszczono trumnę na lawecie, zaprzężonej w sześć koni. W pochodzie na stację kolejową w Wolfertonie, odległej o cztery kilometry, kroczył bezpośrednio za trumną król Edward VIII z braćmi i szwagrem lordem Harewoodem, za nimi jechały wozy z członkami królewskiej rodziny a za niemi setki mieszkańców Sondringhamu, gdzie prawie cała ludność przywdziała szaty żałobne.

W pochodzie prowadzono także ulubionego siwego Ponny, na którym zmarły król lubił jeździć na polowanie.

Z obnażonemi głowami stały po obu stronach drogi tłumy ludności, kiedy wolnym krokiem posuwała się laweta z trumną, nakryta sztandarem królewskim.

Orszak pogrzebowy wkroczył powoli na stację w Wolferton, gdzie trumnę ustawiono na specjalnie przygotowanym katafalku w jednym z wagonów. Tłumy ludności płaczem żegnały oddalający się pociąg ze zwłokami ukochanego monarchy.

W Londynie pociąg zatrzymał się na stacji Kings Cross, wokół której zgromadziły się niezliczone tłumy ludności. Trumnę wyniesiono z wagonu. Długi żałobny korowód wyruszył do opactwa Westminsterskiego, gdzie wzniesiono okryty czarnem suknem katafalk, na którym spoczęła trumna. Arcybiskup Canteburry odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem uczestnicy żałobnej ceremonji opuścili kościół. Przed spoczywającą na katafalku trumną wartę honorową pełnią wyżsi oficerowie angielscy. U wezgłowia trumny spoczywa korona imperjum, wysadzona 3.000 wspaniałych djamentów, wśród których jaśnieje jeden z najwspanialszych brylantów świata, słynny Koh—i—Noor.

Delegacje.

LONDYN. Udział reprezentacyj zagranicznych w pogrzebie króla Jerzego będzie niezwykle okazały i liczny. Spodziewany jest przyjazd następujących monarchów: belgijskiego, duńskiego, norweskiego i rumuńskiego. Szwecję reprezentować ma następca tronu, ks. Gustaw Adolf, Jugosławję—ks. regent Paweł, Grecję—następca tronu, ks. Paweł, Francję — prezydent Lebrun, marszałek Petain i minister spraw zagranicznych, Czechosłowację — prezydent Benesz. Niemcy — minister spraw zagranicznych baron von Neurath i po jednym przedstawicielu wszystkich trzech rodzajów broni, Austrję — kanclerz ks. Starhemberg, St. Zjednoczone—Norman Davis, Finlandję — marszałek Mannerheim, Portugalję—minister spraw zagranicznych Monteira, Węgry — minister spraw zagranicznych Kanya.

Edward VIII przemówi do narodu przez radjo.

LONDYN. Po skończonych uroczystościach pogrzebowych króla Jerzego V, nowy król Edward VIII tego samego dnia, we wtorek 28 stycznia o godz. 10 wieczorem, przemówi przez radjo do narodu.

Król Edward VIII dał nowy dowód niezależnego od szablonu etykiety dwor skiej usposobienia, postanawiając nie przeprowadzać się do oficjalnej siedziby królewskiej, do pałacu Buckingham. Król zamierza mieszkać w dalszym ciągu w swojem dotychczasowem kawalerskiem mieszkaniu, w skrzydle, przylegającem do pałacu św. Jakóba, zwanym Yorkhouse.

W pałacu Buckinghamskim król zajmować będzie tylko jeden pokój, jako gabinet urzędowy dla swej pracy. Ponad to w pałacu Buckinghamskim spełniać będzie oficjalne akty monarchy, ale całe życie prywatne i osobiste króla toczyć się będzie, jak dotąd w Yorkhouse.

Pierwszy akt nowego króla.

Pierwszym aktem nowego króla było ułaskawienie manjaka, mordercy kobiet, kaprala Mortimera, który był skazany na śmierć i wkrótce miał być stra cony. Król zamienił mu karę śmierci na karę dożywotniego więzienia.

Delegacja polska na pogrzeb króla Jerzego V.

WARSZAWA. Na uroczystości pogrzebowe króla Anglji Jerzego V została wyznaczona delegacja z inspektorem armji gen. dyw. Kazimierzem Sosnkowskim w charakterze ambasadora nadzwy czajnego na czele, w skład której wchodzą: amb. Konst. Skirmunt, dowódca floty admirał Unrug, płk. Trzaska Durski i kpt. Musielewicz.

Bank Polski wypłaci 8 proc. dywidendy za 1935 r.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się zebranie Rady Banku Polskiego.

Rada postanowiła przedstawić walnemu zebraniu akcjonarjuszy, którego termin ustalono na 20 lutego rb., wniosek wypłacenia dywidendy od akcji Banku Polskiego w wysokości 8 proc.

Likwidacja „Ligi Mocarstwowej"

WARSZAWA. Wczoraj skreślono z rejestru stowarzyszeń Ligę Mocarstwową Rozwoju Polski. Organizacja ta nie istnieje faktycznie od dłuższego czasu. Wskutek wadliwego prowadzenia tej instytucji i nieodpowiedniego doboru osób Liga naraziła się w wielu wypad kach zarówno społeczeństwu, jak i władzom.

Rząd pracuje nad nowemi ustawami gospodarczemi.

WARSZAWA. W ministerstwach gos podarczych przeprowadzane są obecnie prace przygotowawcze nad projektami ustaw, które łącznie z dekretami Prezy denta R. P. złożą się na całokształt akcji rządowej nad uaktywnieniem życia gospodarczego w kraju i zapewnieniem trwałej równowagi budżetowej.

Natychmiast po powrocie do Warszawy premjera p. Zyndram-Kościałkowskiego, a więc w pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia, odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, celem rozpatrzenia kilku przygotowanych już projektów ustaw.

Prace w łonie Rządu nad projektami temi prowadzone są w szybkiem tempie, ponieważ wszystkie te projekty ustaw, które mają być rozpatrzone przez Izby ustawodawcze podczas bieżącej jeszcze sesji, kończącej się — jak wiadomo — z dniem 1 kwietnia b. r., wpłynąć po winny do laski marszałkowskiej przed dniem 15 lutego b. r., zgodnie z terminami ustawowemi.

Ponadto resorty gospodarcze opracowują obszerny materjał dla wielkiego zjazdu gospodarczego, który odbędzie się w Warszawie, przypuszczalnie, w dniach od 21 do 23 lutego b. r.

Trąba powietrzna nad Florencją.

FLORENCJA. Przy grzmotach, piorunach i potokach deszczu z gradem przeszła nad Florencją kilkuminutowa trąba powietrzna. Wicher zrywał dachy, obalał mury, wyrywał drzewa z korzeniami.

Straty są poważne, straż ogniowa i miejscowy garnizon prowadziły akcję ratunkową.

Zaciekły opór Abisyńczyków na południu.

Rozpaczliwy opór Abisyńczyków.

LONDYN. — Druga faza ofensywy gen. Grazianiego, która doprowadziła do zajęcia miasta Negelli, leżącego na połowie drogi z Dolo do Addis Abeby, wywołała w stolicy Abisynji wielką panikę.

Na wieść, że Włosi budują w Negelli lotnisko, z którego ich samoloty dosięgnąć mogą bez trudu Addis Abeby, ludność abisyńska pośpiesznie kopie za miastem schrony przeciwlotnicze. Europejczycy w Addis Abebie uciekają masowo do Dżibuti.

Rozbite i zdziesiątkowane oddziały rasa Desty połączyły się wczoraj i w ciągu pięciu godzin przeprowadziły cztery szturmy na pozycje włoskie w Negelli. Za każdym razem czarni wojownicy zostali odparci z ciężkiemi stratami. Z Ogaden śpieszą do Negelli posiłki od rasa Nasibu.

Negelli jest kluczem strategicznym do Addis Abeby. Ponadto wychodzi stąd droga do Harraru, stąd też względnie łatwo mogą wojska włoskie dotrzeć do linji kolejowej i odciąć stolicę od Harraru i morza.

Sytuacja zwycięskiej armji gen. Grazianiego nie jest mimo wielkich sukcesów zbyt dobra. Wojska włoskie wysunęły się wąskim stosunkowo froncie zbyt daleko naprzód, pozostawiając na tyłach poważne siły abisyńskie, które z zachodu i wschodu mogą zaatakować pozycje włoskie i odciąć zdobywców Negelli od ich głównych sił. Powtórzyć się tu może ta sama sytuacja, w jakiej znajdują się Włosi w Tembien na froncie północnym, gdzie na tyłach ich wojsk grasują silne bandy wojsk nieregularnych, dokonywujące napadów na patrole i transporty żywności.

Na froncie północnym Włosi nie ujawniają żadnej aktywności, a jedynie bronią się przed nielicznemi i słabemi atakami oddziałów abisyńskich.

Zacięte walki na froncie erytrejskim.

RZYM. — Na froncie erytrejskim toczą się od wczoraj zacięte walki, w które uwikłała szczególnie jedna dywizja milicji faszystowskiej.

Na froncie somalijskim wydał gen. Graziani w Negelli pierwsze polecenie do politycznej i wojskowej organizacji okręgu Galla Borana.

Ras Desta nie zraża się niepowodzeniem.

LONDYN. — Dalszy pochód wojsk gen. Graziani jest zwolniony. Ras Desta wycofał się z Ogadenu ze względów taktycznych, aby nie narażać swoich wojsk na ataki lotnicze na otwartej płaszczyźnie. Straty rasa Desta, jak donoszą źródła angielskie, wynoszą mają ogółem 10 000 zabitych i rannych. Zajęcie Negelli przez Włochów odcięło rasa Desta od źródła zaopatrzenia, ponieważ jest to punkt wyjściowy drogi karawanowej, idącej do Kenyi. Ras Desta ub. nocy po raz pierwszy od czasu ostatnich walk połączył się telefonicznie z Addis Abebą i dał znać, że przeniósł swoją kwaterę główną w góry, na południo-zachód od Allata, skąd, jak oświadczył, będzie mu łatwiej kierować, operacjami, niż z płaszczyzny Ogadenu. Ras Desta jest usposobiony pesymistycznie. Działał w myśl rozkazów cesarza, aby nie przyj mować bitwy na wielką skalę, wycofać się i niepokoić przeciwnika nagłemi atakami w stosownej chwili.

Wczoraj pod Daggaburem lotnicy włoscy bombardowali znowu ambulans egipskiego Czerwonego Krzyża.

Współpraca wojskowa

francusko-angielska na Morzu Śródziemnem.

GENEWA. We wtorek ogłosił min. Eden na forum genewskiem deklarację, dotyczącą Morza Śródziemnego. Deklaracja ta, odnosząca się do niesienia wzajemnej pomocy na Morzu Śródziemnem, wręczona została przedstawicielom prawie wszystkich państw, należących do sankcyjnego komitetu koordynacyjnego.

Memorandum to podkreśla usiłowania rządu brytyjskiego w kierunku nakłonienia do współpracy, według § 3 art. 16 paktu Ligi Narodów, wszystkie państwa śródziemnomorskie, wymieniając jako takie: Francję, Jugosławję, Grecję i Turcję, ze znamiennem pominięciem Hiszpanji.

Memorandum to ma na celu rozproszenie obaw Niemiec w odniesieniu do francusko angielskiego układu o współpracy wojskowej, jak również podkreślenie, że układ ten został zawarty jedynie tylko na wypadek ataku Włoch na flotę brytyjską na Morzu Śródziemnem, wobec czego Niemcy niepowinny się obawiać żadnych ujemnych następstw dla siebie.

Obrady budżetowe komisji senackiej.

WARSZAWA. — Komisja skarbowo-budżetowa Senatu podjęła we czwartek rozprawy nad preliminarzem budżetowym na rok 1936 37.

Sen. Malski zreferował budżet Prezydenta R. P., który został przyjęty w brzmieniu uchwalonem przez komisję budżetową Sejmu.

Sen. Gwiżdż wygłosił referat, dotyczący budżetu Sejmu. Budżet przyjęto w brzmieniu ustalonem przez komisję sejmową.

Sen. Macieszyna przedstawiła budżet Senatu, który przyjęto z pewnemi tylko zmianami.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA. Dziś o godz. 10 ej z minutami rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się pięć projektów ustaw ratyfikacyjnych, pierwsze czytanie trzech projektów ustaw samorządowych, dotyczących służby w samorządzie, uposażeń i odpowiedzialności funkcjonarjuszów samorządowych, projektu ustawy o wydawaniu dziennika taryf kolejowych i projektu ustawy o użyciu broni przez wartowników cywilnych.

Stypendja im. gen. B. Pierackiego.

WARSZAWA. Zarząd fundacji stypendjalnej im. śp. gen. Pierackiego, powołanej do życia przez koła pułkowe legjonów, rozpatrywał 23 bm. pod przew. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego podania o udzielenie stypendjów.

Zarząd przyznał dwa stypendja po 50 zł. miesięcznie dla ucznia państw. gimnazjum św. Jacka w Krakowie i dla uczenicy szkoły handlowej w Tarnopolu. Stypendja te zostały nadane na cały czas nauki w szkole średniej.

Ławice śledzi na Bałtyku

GDYNIA. W ostatnich dniach pojawiły się na Bałtyku w pobliżu wybrzeży polskich ławice śledzi. Ze wszystkich ośrodków rybackich wyruszyły na połowy liczne kutry. W ciągu jednego dnia rybacy polscy złowili 1300 centnarów śledzi.

San grozi powodzią.

PRZEMYŚL. Z Sanoka nadeszły alarmujące wiadomości o groźnym przyborze wody na Sanie. W górach padały do środy ulewne deszcze, które we czwartek przed południem przeszły w gwałtowną śnieżycę i wskutek tego wylały górskie potoki u źródeł Sanu, w szczególności potok Solinka:

Stan wody na Sanie pod Sanokiem podniósł się o przeszło 3 m. ponad poziom normalny.

Woda posuwa się ku Przemyślowi, zalewając nadbrzeżne pola. Zagrożonych jest kilka mostów i kilkanaście chałup nadbrzeżnych.

Zauważyć należy, że powodzi stycznioewj w tych stronach nie pamiętają nawet najstarsi ludzie.

Opieczętowanie okręgowego zarządu Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

ŁÓDŹ. W związku z ostatniemi wystąpieniami terorystycznemi, opieczętowane zostały lokale okręgowego zarządu Stronnictwa Narodowego przy ul. Piotrkowskiej 86 oraz 12 lokali kół dzielnicowych tegoż stronictwa i kół Związku Zawodowego pod nazwą „Praca Polska" przy ul. Piotrkowskiej 92. Równocześnie zatrzymany został sekretarz okręgowy Str. Narodowego Gongalski oraz członkowie tegoż stronnictwa Franciszek Adamiec, Dębowski, Mucha, Leśniewicz, Bartczak, Laskowski i Polanowski. Śledztwo trwa.

Skazanie sprawców zajść wyborczych.

BYDGOSZCZ. Przed sądem okręgowym odbyła się jeszcze jedna rozprawa, której tłem były krwawe zajścia w dniu wyborów na terenie powiatu wyrzyskiego. Na ławie oskarżony zasiedli trzej członkowie Stronnictwa Narodowego, uczestnicy zajść: krawiec Daman. malarz Cyrajski i robotnik Wnuk. Po przesłuchaniu przeszło 20 świadków którzy stwierdzili udział oskarżonych w zajściach ogłoszono wyrok skazujący Cyrajskiego i Damana po roku więzienia każdego i Wnuka na 1 i pół roku.

Studenci demonstrują przeciw wysokiemu czesnemu.

KRAKÓW. Przed paru dniami odbyła się konferencja prezesów organizacyj samopomocowych w Krakowie, na której uchwalono jednodniowy strajk na znak protestu przeciwko wysokim opłatom uniwersyteckim. Strajk ten na wszystkich większych uczelniach krakowskich wybuchł w dniu dzisiejszym. Strajk ma przebieg spokojny.

Śmiertelna walka na bieda-szybie.

SOSNOWIEC. — Na terenie bieda-szybów, przy kopalni „Mortimer" pod Zagórzem, wynikła krwawa bójka pomiędzy wydobywającemi węgiel szybikarzami a dozorcami kopalni, którzy nie pozwolili na dalszą eksploatację węgla, usiłując jednocześnie zniszczyć przygotowane już do eksploatacji przez bezrobotnych górników bieda - szyby.

W czasie bójki dozorca Bartosz postrzelił śmiertelnie szybikarza Ptaka, który usiłował go uderzyć kilofem. W drodze do szpitala Ptak zmarł. Ciężko ranny został pozatem drugi dozorca kopalni Kowalczewski, którego stan jest beznadziejny. W związku z krwawemi zajściami policja aresztowała szereg osób.

Wielkie mrozy w Stanach Zjednoczonych.

NOWY JORK. Na całym obszarze od stanu Montana do północnej części stanu Missouri, panował wczoraj niezwykle silny mróz, jakiego w tych okolicach nie pamiętają od wielu lat. W licznych miejscowościach temperatura wynosiła od 29 do 48 stopni poniżej zera w g Celsjusza W stanie Minnesota komunikacja została całkowicie sparaliżowana Dotychczas zanotowano 12 śmiertelnych wypadków zamarznięcia. Wiele osób odmroziło ręce i nogi. W st. Clairsville, stan Ohio, podczas silnej zawiei śnieżnej kilka autobusów szkolnych, wiozących około 100 dzieci, zostało zasypanych śniegiem. Autobusy odkopano przy pomocy policji.

Wskutek mrozów, panujących w 13 środkowych stanach, liczne szkoły zostały zamknięte. Komunikacja kolejowa jest ogromnie utrudniona spowodu zastp śnieżnych.

Kryzys rządowy we Francji.

PARYŻ. Jak już donosiliśmy, rząd Lavala podał się do dymisji.

Po kolejnem wymówieniu się Lavala, Bouissona, Herriota i Delbosa misję tworzenia rządu przyjął warunkowo Albert Sarraut, senator i b. premjer.

Przez całe popołudnie we czwartek trwały konferencje Sarrauta z szefami partyj i czołowemi osobistościami politycznemi. Do chwili obecnej Sarraut nie zdołał jednak utworzyć rządu.

Ogólnie sądzą tu, że jeżeli nowy gabinet zostanie nawet utworzony przy teoretycznem poparciu klubów, to wiek szość ta rozsypie się przy pierwszem starciu z Izbą.

Tak więc, kryzys rządowy we Francji okazuje się niezmiernie trudny do rozwiązania.

700 osób sterylizowanych w Gdańsku.

GDANSK. Według nieoficjalnych danych, liczba sterylizowanych mieszkańców Wolnego Miasta wynosi około 700 osób.

Ohydny mord.

LUBLIN. We wsi Jeziernia. pow. Tomaszów Lubelski, dokonano zabójstwa Bronisława Gawędy. Śledztwo ustaliło, że Gawęda zabity został przez Jana Szałupę, który miał z nim porachunki osobiste. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

„Mennica" fałszywych 1-złotówek w piwnicy.

Policja warszawska przeprowadziła dochodzenia w sprawie pojawiających się ostatnio masowo fałszywych 1-złotówek.

Ustalono, że przywożono je z poza Warszawy. Jednego z kolporterów, Stan. Drużyńskiego aresztowano. Zeznał on, że fałszywe monety dostarczył mu Andrzej Ryndfleischer, mieszkaniec wsi Wołoszowo w pow. nieszawskim.

Rewizja przeprowadzona u Ryndfleischera wykryła w piwnicy „mennicę".

Głównym odbiorcą monet był mieszkaniec Ciechocinka, Marjan Burdacki, u którego znaleziono większą ilość falsyfikatów. Fałszerzy aresztowano.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 25 stycznia. Nawrócenie św. Pawla. Wschód słońca o g. 7,27. Zachód o g. 16.00.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę, Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z soboty na niedzielę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Postulaty drobnych kupców z Rynku Narutowicza. Część drobnych kupców-handlarzy z Rynku Narutowicza, zorganizowanych jako sekcja przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich, postanowiła zwrócić się do Zarządu Miejskiego z memorjałem, zawierającym szereg postulatów. Drobni kupcy rynkowi m. in. żądają obniżenia dzierżawy za place, pobudowania szaletów na rynku, ulepszenia oświetlenia i całkowitego usunięcia handlu ze Starego Rynku.

Wczorajsza konferencja w sprawie cen artykułów żywnościowych. W dniu wczorajszym w Magistracie odbyła się porozumiewawcza konferencja z przedstawicielami cechów piekarzy i rzeźników, zwołana w związku ze stwierdzonym dość wydatnym spadkiem cen rynkowych zboża i bydła.

W konferencji wzięli udział referenci żywnościowi Starostwa i Magistratu, którzy zaproponowali przedstawicielom cechów odpowiednią obniżkę cen pieczywa i mięsa.

Przedstawiciele zainteresowanych cechów nie powzieli narazie żadnej decyzji, zastrzegając sobie kilka dni na opracowanie kalkulacji handlowej, któraby obydwum stronom ułatwiła należte zorjentowanie się w sprawie.

Następne konferencja odbędzie się w sobotę 25 b.m.

Otwarcie muzeum w parku Staszica. Poczynając od 26 stycznia b r. w każdą niedzielę od godz. 11 — 15 otwarte będzie muzeum miejskie (park Staszica).

Znajdujące się tam zbiory etnograficzne, przyrodnicze, próbki przemysłu Częstochowskiego i inne, nagromadzone przez Towarzystwo Popierania Kultury Regjonalnej, oglądać można będzie za opłatą 10 groszy dla dorosłych i 5 groszy dla dzieci.

Dzieje śpiewnej duszy. We wtorek. dnia 28 bm. o godz. 18 w sali gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza staraniem T. N. S. W. prof. Tadeusz Bocheński z Krakowa wygłosi odczyt p. t. „Dzieje śpiewnej duszy" (M. Konopnickiej). Bilety w cenie gr. 50 (dla młodzieży szkolnej gr. 25) do nabycia przy wejściu na salę.

Kolonja rosyjska zaprasza. Kolonja rosyjska w Częstochowie urządza w sobotę dnia 25 bm. w salonach hotelu „Polonja" (I piętro) czarną kawę-dancing. Początek o godz. 21. Strój dowolny.

Zabawa, która zaćmi wszystkie inne. W dniu 8 lutego połączone Patronaty gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza urządzają wspaniałą „zabawę karnawałową", która niezawodnie cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. Organizatorzy przygotowali cały szereg miłych niespodzianek i atrakcyj dla swych gości, chcąc zaćmić wszystkie dotychczasowe zabawy karnawałowe w Częstochowie.

Z Miejsk. Teatru Kameralnego. Dziś w piątek teatr nieczynny, z powodu przygotowań do sobotniej premjery „Trafiki Pani Generałowej", znakomitej komedji węgierskiego autora Bus-Feketego.

W naczelnych rolach wystąpią p. p. Święcicka, (rola tytułowa), Zarembińska, Bąkowska, Tomaszewska oraz pp. Dobrowolski, Kwaskowski, Wybrański, Bernatowicz, Malatyński i Korczyński.

Bilety wcześniej do nabycia w przedsprzedaży w firmie Kruszyńskiej Aleja Nr. 23.

Pamiętaj, Częstochowo! Dnia 8 lutego r.b. odbędzie się zabawa taneczna w gmachu gimn. im. R. Traugutta przy ul Staszica urządzona przez drużynę starszych harcerzy im. St. Żółkiewskiego. Zabawa urozmaicona będzie wielu miłemi niespodziankami.

A więc pamiętaj, Częstochowo, że dnia 8 lutego zabawa starszych harcerzy.

Zasiłki pogrzebowe i zapomogi pośmiertne.

Łączne wydatki ubezpieczeń społecznych na zasiłki pogrzebowe i zapomogi pośmiertne wyniosły w ciągu 11 miesięcy 1934 roku 1,916 733 zł.

Ubezpieczalnie Społeczne na terenie całego Państwa wypłaciły z tytułu zasiłków pogrzebowych w tym okresie — 1,471,531 zł. Zasiłek pogrzebowy otrzymuje w razie śmierci ubezpieczonego pozostała po nim rodzina lub ten, kto pokrył koszty pogrzebu. Wysokość zasiłków odpowiada 3-tygodniowemu ostatniemu zarobkowi zmarłego ubezpieczonego. W razie śmierci członka rodziny ubezpieczony otrzymuje zasiłek w wysokości $1^1/_2$ tygodniowego zarobku.

Niezależnie od zasiłku pogrzebowego, wypłacanego przez Ubezpieczalnie Społeczne, przysługuje rodzinie pozostałej po zmarłym ubezpieczonym lub rencíście jednorazowa zapomoga pośmiertna z funduszu emerytalnego ubezpieczenia robotników. Wydatki tego funduszu na jednorazowe zapomogi pośmiertne wyniosły w ciągu jedenastu miesięcy 1935 roku — 356,259 zł. W razie jeżeli śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek wypadku przy pracy, jednorazowa zapomoga pośmiertna wypłacana jest z funduszu ubezpieczenia od wypadków i chorób zawodowych. Wydatki na te zapomogi są stosunkowo nieznaczne i wynosiły w omawianym okresie około 52,278 zł. Zapomogi wypłacane z funduszu emerytalnego ubezpieczenia robotników lub od wypadków w zatrudnieniu, równają się jednomiesięcznemu zarobkowi i nie mogą być mniejsze od 75 złotych.

Zasiłek pogrzebowy, wypłacany z emerytalnego ubezpieczenia pracowników umysłowych otrzymuje osoba, która nie mając prawa do świadczeń emerytalnych po zmarłym ubezpieczonym, udowodni, iż poniosła koszty pogrzebu. Zasiłek ten równa się faktycznym kosztem pogrzebu, a nie może przekroczyć jednomiesięcznej płacy podstawowej.

W 11-tu miesiącach 1935 roku wydatek na ten cel wyniósł 36,215 zł.

Odszkodowanie dla pasażerki wykolejonego pociągu.

15 czerwca 1934 roku, akurat w dniu tragicznej śmierci ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, zdążający z Kielc do Częstochowy pociąg osobowy pod samą Częstochową uległ katastrofie, przyczem dwa ostatnie wagony spadły z wysokiego nasypu do Warty.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa zakończyła się dość pomyślnie, nie pociągając ofiar w ludziach. — Wszyscy pasażerowie naogół wyszli cało, przeżywszy tylko kilka chwil bardzo silnej emocji, uczucie, można to śmiało powiedzieć, nagłego otarcia się zbliska o śmierć.

Jedna z pasażerek niefortunnego pociągu 35-letnia Helena Gębalska, nauczycielka szkół powszechnych z zawodu, doznała stosunkowo lekkich potłuczeń ciała, którym początkowo nie nadawała większego znaczenia. Lecz dopiero po pewnym czasie wystąpiły u niej niepokojące objawy nerwicy urazowej, spowodowanej silnym wstrząsem duchowym w bądź co bądź groźnym momencie katastrofy.

Koniec końców nauczycielka wytoczyła powództwo przeciwko Skarbowi Państwa, żądając odszkodowania w kwocie 8 tys. zł.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandzie wydziału cywilnego Sądu Okręgowego. Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. Keller, przy stole sędziowskim w charakterze wotantów zasiedli sędziowie Pol i Szperling, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Goldwasser, w charakterze rzecznika powódki występował mec. Idźkowski.

Wywody przedstawiciela Generalnej Prokuratury Skarbu Państwa szły w tym kierunku, że powódka nie poniosła żadnej szkody materjalnej wskutek katastrofy, gdyż w dalszym ciągu uprawia swój zawód i otrzymuje określone pobory. — Natomiast mec. Idźkowski, w obronie interesów swej klijentki, przytoczył szereg argumentów na rzecz przeciwnej tezy, dowodząc, że Gębalskiej należy się odszkodowanie za ból i cierpienia i, że katastrofa naraziła ją na przykre i dość kosztowne konsekwencje, zmuszając ją do łożenia pieniędzy na koszta dodatkowej kuracji i nieprzewidzianych w zwykłym budżecie wyjazdów na letnisko.

Sąd, uznał słuszność tych wywodów i zasądził na rzecz pani Heleny Gębalskiej 8 tys. złotych.

Imprezę tę poprzeć należy. Staraniem zarządu Koła L.O.P.P. Nr. 108 przy Spółdzielni Robotniczej dla eksploatowania huty szkła „Stradom" w Częstochowie, w sobotę, dnia 25 b. m. w sali „Obrony Ogniska Niepodległości" (Pułaskiego Nr. 2) odbędzie się zabawa taneczna, z której dochód przeznaczony jest na rzecz L.O P.P.

Organizatorzy zapraszają wszystkie koła, organizacje i sympatyków do wzięcia udziału w powyższej imprezie. Szczegóły w afiszach.

Skazanie byłego komendanta posterunku kolejowego W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym stanął 49 letni Mieczysław Maniara, były st. przodownik PP., oskarżony o to, że będąc komendantem posterunku policji posterunku policji na dworcu kolejowym w Częstochowie i z tego tytułu wystawiając sądom rachunki na djety dla poliojantów, konwojujących więźniów, bądź wykazywał większą liczbę konwojentów, bądź niezgodnie z rzeczywistością fałszywie podawał posterunkowych, jako st. posterunkowych co w logicznej konsekwencji pociągało odpowiednie zwiększenie djet

W gruncie rzeczy były to grosze, lecz z groszy tych uzbierało się 178 zł. i ta to stosunkowo nieznaczna suma fatalnie zaważyła w życiu byłego st. przodownika policji.

Nadużycia wyszły najaw w maju 1934 r. Zostały one zauważone przez st. przodownika Stanisława Rogowicza, który zluzował oskarżonego na stanowisku komendanta posterunku na dworcu kolejowym.

Rozprawie przewodniczył sędzia Herasimowicz przy udziale sędziów Chrapowickiego i Millera jako wotantów, oskarżał pprok. Jarzębiński protokuł, posiedzenia prowadził apl. sądowy Kosiński, obronę wnosił mec. Paciorkowski.

Badany w charakterze świadka podkm. Drużba, były zastępca pow. kom. policji w Częstochowie, w zeznaniu swem wyczerpująco scharakteryzował przebieg przeprowadzonego przez niego dochodzenia w sprawie oskarżonego. Dochodzenie to dało wyniki zdecydowanie obziążające.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron skazał oskarżonego na 1 rok więzienia.

Proces, który potrwa dwa dni. W najbliższych dniach na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się sprawa Józefa Konstanciaka, mieszkańca wsi Kościelec (gm. Rędziny), oskarżonego o popełnienie malwersacyj wekslowych na szkodę dziesiątków włościan pow. częstochowskiego. O liczbie poszkodowanych wymownie świadczy cyfra 130 świadków, powołanych do sprawy.

Istota inkryminowanego Konstanciakowi przestępstwa polegała na tem, że dawał on chłopom na weksle nawozy sztuczne, lecz swym klijentom, którzy do ostatniego grosza uiścili całą zależność, weksli nie zwracał. Wskutek tego nad klijentami Konstanciaka zawisła groźba powtórnej zapłaty z tytułu wykupionych już przez nich weksli.

Rozprawa przeciwko Konstanciakowi rozpisana zostala na dwa dni.

Sprawa o usiłowanie zabójstwa. 13 czerwca 1934 r. niejaki Roman Bartodziejski, mieszkaniec wsi Cykarzew (gm. Mykanów), zatrudniony w charakterze służącego u gajowego Stanisława Piotrowskiego w dość zagadkowych okolicznościach stał się przedmiotem zbrodniczego zamachu Działo to się mniej więcej około 9-ej wiecz. Bartodziejski został wysłany przez pracodawcę na wieś, lecz zaledwie uszedł kilka kroków, usłyszał huk wystrzału i poczuł tępy ból w kolanie.

Jak się potem okazało, został on lekko ugodzony śruciną, lecz w pierwszej chwili zdawało mu się, że ma śmiertelną ranę i z przestrachu upadł na ziemię.

Badany w toku dochodzenia zeznał on, że w strzelającym rozpoznał Bronisława Suskiego i że widział na własne oczy, jak Suski po oddaniu strzału rozebrał fuzję i schował ją pod palto.

W wyniku tego zameldowania Suski w dniu wczorajszym stanął przed sądem okręgowym, oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Jednakowoż poszkodowany Bartodziejski na rozprawie całkowicie cofnął swoje zeznanie, oświadczając, że w krytycznej chwili było tak ciemno, że nie mógł rozpoznać sprawcy.

Wobec tego sąd oskarżonego Suskiego uniewinnił.

Pora skończyć z kartelem drożdżowym. Przedmiotem licznych skarg ze strony kupiectwa jest obecnie syndykat drożdżowy o szkodliwej działalności którego pisaliśmy niejednokrotnie.

Wbrew zapowiedziom ministra przemysłu i handlu dr. Góreckiego, że cena drożdży pomimo podwyższenia podatku od drożdży pozostanie na dotychczasowym poziomie, zrzeszenie producentów drożdży liczy ostatnio kilogram drożdży o 5 gr. drożej, aniżeli dotychczas.

Organizacje kupieckie podkreślają, że przy każdej sposobności kartel drożdżowy uchyla się od ciążących na nim zobowiązań i nie zadowalając się ogromnemi zyskami, wynikającemi z faktu, że ta ważna dziedzina produkcji krajowej została zmonopolizowana w nielicznych i nieodpowiednich rękach, eksploatuje, jak tylko może zarówno kupców, jak i liczne rzesze konsumentów.

Czas najwyższy byłby zlikwidować szkodliwą działalność tego kartelu.

Nagły zgon żebraka na ulicy Narutowicza. Wczoraj przed jednym z domów przy ul Narutowicza na Ostatnim Groszu, zasłabł nagle jakiś staruszek, nędznie ubrany. Zasłabniętym zaopiekował się przechodzący w tym czasie policjant, który staruszka usiłował doprowadzić do komisarjatu, gdzie miano mu udzielić pomocy. W drodze do komisarjatu staruszek zmarł.

Jak się okazało, zmarłym był zawodowy żebrak z Końskiej Woli, 70 letni Jan Mitelstaedt. Ustalono, że zmarł on naskutek wyczerpania, spowodowanego przymusową głodówką i daleką podróżą, jaką odbywał.

Zasady projektu ustawy o emeryturach
pracowników samorządowych.

Ministerstwo Spraw Wewn. przesłało do prezydjum Rady Ministrów projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników samorządu terytorjalnego. Projekt ten został jednocześnie rozesłany do zbadania i zaopinjowania zrzeszeniom samorządowym i związkom pracowniczym.

Projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników samorządu terytorjalnego przewiduje trzy rodzaje ubezpieczeń: 1) w samorządowym zakładzie emerytalnym, 2) z budżetów samorządowych i 3) w zakładach ubezpieczeń społecznych.

W Samorządowym Zakładzie Emerytalnym byliby ubezpieczeni poza zawodowymi członkami zarządów miejskich i gminnych i niezawodowymi przełożonymi gmin, których praca w samorządzie gminnym stanowi główne zajęcie, funkcjonarjusze, których stosunek służbowy ma charakter publiczno-prawny. Należałaby do tego zakładu także część pracowników o charakterze prywatno-prawnym: ci, którzy pozostawali w dniu wejścia w życie tej ustawy w czynnej służbie samorządowej i będąc ubezpieczeni w powiatowych funduszach emerytalnych, podlegali temu ubezpieczeniu conajmniej od 1 stycznia 1933 r.

Charakter publiczno-prawny, według przepisów wniesionego do Sejmu projektu ustawy o służbie w samorządzie posiadać będzie około 18.000 funkcjonarjuszów na ogólną ich liczbę około 88 000 zatrudnionych w samorządzie i zakładach samorządowych.

Z wyżej wymienionej cyfry 18.000 pracowników wyłączeni będą ci funkcjonarjusze samorządowi, którzy mają, wedle postanowień projektu ustawy pozostawać nadal ubezpieczeni bezpośrednio w związkach samorządowych. Prawo takie przysługiwać ma takim funkcjonarjuszom, którzy ubezpieczeni są w ten sposób przynajmniej 3 lata.

Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych odeszliby w olbrzymiej większości pracownicy samorządowi o charakterze prywatno prawnym, nie ubezpieczeni w powiatowych funduszach emerytalnych przed 1 stycznia 1933 r., a więc dla przykładu wszyscy urzędnicy biurowi, kanceliści, manipulanci, maszynistki itd.

Jeśli chodzi o warunki ubezpieczenia, to — wedle nowego projektu — prawo do emerytury nabywa pracownik dopiero po osiągnięciu conajmniej 15 lat wysługi emerytalnej (dawniej 10 lat), a w tem conajmniej 5 lat w samorządzie.

Pracownik będzie nabywał po 15 latach prawo do emerytury w wysokości 40 proc. uposażenia zasadniczego (obecnie nabywa to już po 10 latach). Emerytura wzrasta o 3 proc. za każdy rok następny, aż do 85 proc. podstawy wymiaru emerytalnego.

Projekt zajmuje się jednak nietylko sprawą przyszłych emerytur, ale również sięga w przeszłość, przewidując rewidowania praw nabytych.

Zaopatrzenie emerytalne wypłacane ze źródeł własnych związków samorządowych (ewent. powiatowych funduszów emerytalnych) poddane zostanie rewizji i dostosowane do tej wysokości, jaką jaką otrzymywać będą przyszli emeryci na podstawie nowej ustawy emerytalnej. Zaopatrzenie będzie przeliczane przy zastosowaniu zasady, iż emerytura wynosi po 10 latach wysługi 30 proc. i wzrasta za każdy następny rok o 2 proc. podstawy wymiaru aż do 15 lat wysługi włącznie.

Zabity przez pociąg.

Tragiczny wypadek zdarzył się dziś w godzinach rannych pod Częstochową.

W odległości około pół kilometra od Kłomnic pociąg pośpieszny najechał na idącego torem mieszkańca wsi Wola Jedlińska, 32 letniego Piotra Dudę, który poniósł śmierć na miejscu, przyczem ciało jego zostało straszliwie zmasakrowane.

Wypadek zauważono dopiero po upływie godziny. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-śledczych, które w sprawie tej prowadzą energiczne dochodzenie.

Tragicznie zmarły wieśniak osierocił żonę i troje dzieci, które znalazły się obecnie bez jakichkolwiek środków do życia.

Nadzwyczajne walne zebranie członków Stow. Przemysłowców i Kupców. W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 20.30 w. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, poświęcone palącej sprawie **nowelizacji zmienionej ustawy o ochronie lokatorów** w kierunku rozciągnięcia ustawy na wszystkie lokale handlowe i przemysłowe.

Ponadto radca prawny Stowarzyszenia adwokat Marjan Hassenfeld wygłosi referat n. t. **„Aktualne zagadnienia podatkowo-prawne"**.

Ze względu na doniosłość sprawy dla życia gospodarczego prosimy o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

Zarząd Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców w Częstochowie, Aleja Wolności 3/5.

Masakra za odmowę pieniędzy na wódkę. Wczoraj około godziny 23.30 p. Zygmunt Czyż (ul. św. Barbary 100) przejeżdżał z nawozem ul. św. Barbary, podeszło do wozu 3 ch osobników, między nimi Kazimierz Brendzel i niej. Balasek (ul. św. Barbary 80), przyczem Brendzel zażądał pieniędzy na wódkę. Napastowany odmówił a wówczas Balasek uderzył go pięścią w twarz. Gdy pobity Czyż w obawie przed dalszem poturbowaniem pozostawił wóz i rzucił się do ucieczki, napastnicy pobiegli za nim i dokonali na nim masakry.

Groźby zabójstwa. Gaweł Ignacy zam. przy ul. Sciegiennego Nr. 4 w Rakowie zameldował policji, że Stefan Jaksender zam. we wsi Sroczko, gm. Rędziny, odgraża mu zabiciem.

Kapuściak Stanisław, zam. przy ul. Kącik Nr. 5 oskarża o groźby zabójstwa p. Stanisława Socińskiego (ul. Kącik Nr. 4).

Pasieka Władysław, zam. przy ulicy Strażackiej Nr. 27 zameldował, że Respondek Stefan zam. w tymże domu, odgraża mu zabiciem.

Węglokrad. Na kradzieży węgla z toru kolejowego, zatrzymany został Jan Praszczyk zam. przy ul. Garibaldiego Nr. 24, od którego odebrano 100 klg. węgla.

Odebrać można. W I ym Komisarjacie P. P. znajduje się do odebrania znaleziona pompka od roweru.

KĄCIK HARCERSKI.

Naczelny Wódz Armji — Harcerstwu Naczelne władze harcerskie otrzymały w dniach ostatnich poniższe pismo:

„Dziękując za przysłane życzenia noworoczne, życzę nawzajem Harcerstwu Polskiemu jaknajwiększego powodzenia w pracy nad duchem i ciałem polskiej młodzieży. (—) Smigły-Rydz, gen. dyw."

Polscy harcerze górą — w międzynarodowych zawodach narciarskich. Na tegorocznych zawodach narciarskich, organizowanych przez skautów austrjackich w Mariazell, w czasie od 4 — 6 stycznia reprezentacja ZHP. odniosła wielkie sukcesy. Siedmiu bowiem członków reprezentacji zdobyło 11 nagród, w tem: 4 pierwsze nagrody, 2 drugie, 4 trzecie i 1 czwartą.

Zaznaczyć należy, że w zawodach narciarskich brały udział reprezentacje trzech organizacyj skautowych (nie licząc Polski): austrjacka, węgierska i angielska.

Skauci abisyńscy. Dwustu skautów abisyńskich zdobyło broń i dotarło na front włoski, chcąc wziąć udział w wojnie przeciwko Włochom.

Wojskowe władze abisyńskie odesłały jednak połowę dzielnych chłopców do domów, motywując swój krok młodocianym wiekiem ochotników.

Reszta harcerzy Abisyńskich została wcielona do armji walczącej przeciwko Włochom. oraz wyekwipowana kosztem cesarza Haile Selassie, wzruszonego dzielnością chłopców.

Z walki harcerstwa z bezrobociem. Duża ilość bezrobotnych harcerzy zmusza naczelne władze harcerskie do ożywionej działalności niesienia pomocy niezatrudnionym.

Bezrobotni harcerze są w przeważnej części kierowani do Harcerskich Ośrodków Pracy, gdzie znajdują dach nad głową, opiekę moralną i materjalną oraz pracę.

ZDROWIE I HYGIENA.

Wpływ pogody na przebieg operacyj hirurgicznych. Znane są powszechnie związki między warunkami atmosferycznemi a pewnemi zachorzeniami, jak nap. bólami w wielkim palcu u nogi, przy gośćcu, swędzeniu w odmrożenych miejscach, kłuciu w odciskach lub rwaniu u reumatyków. Gdy barometr spada a termometr idzie w górę, nadchodzi front ciepły i odwrotnie, gdy barometr idzie w górę a termometr spada — nadchodzi front zimny. Obie te zmiany oddziałują nietylko na zachorzenia wyżej wymienione, lecz także na stan zdrowia pacjentów po dokonanych operacjach. Obserwacje w wiedeńskich klinikach chirurgicznych ujawniły, że 90 proc. komplikacyj pooperacyjnych przypadają w porze zmian atmosferycznych.

Lecz nie dość na tem. Także ostre zachorzenia, wymagając operacji, mnożą się w czasie zmian atmosferycznych. Dotyczy to przedewszystkiem zapalenia ślepej kiszki. Kierownik jednej z wiedeńskich klinik chirurgicznych, dr. Rappert, przeprowadził obserwacje na 1000 wypadków ze zdumiewającym wynikiem. Stwierdził on mianowicie, że w dniach dokonywujących się zmian atmosferycznych notowano siedmiokroć więcej operacyj ślepej kiszki, niż w dniach o pogodzie stałej. Także zachorzenia żółci pozostają w związku ze zmianami atmosferycznemi.

Dr. Rappert na podstawie swych obserwacyj dochodzi do wniosku, że chirurdzy uważnie śledzić powinni przepowiednie metereologiczne, które praktycznie wykorzystać należy w dwóch runkach: raz przez zastosowanie środków zapobiegawczych u pacjentów, skłonnych do ataków w związku z zmianami atmosferycznemi, jak np. przy kolkach a powtóre przez zabiegi w celu przeciwdziałania ewentualnym komplikacjom pooperacyjnym. Także przy wyborze dnia operacyj — o ile to możli—winny być brane pod uwagę warunki atmosferyczne. Większe, niekoniecznie pilne operacje należy odkładać do czasu o ustalonej pogodzie.

W ten sposób komunikaty meteorologiczne oddać mogę chirurgji bardzo ważne usługi.

RZECZY CIEKAWE

„Nia zapomnę zmarłego męża i wychodzę ponownie zamąż" oświadcza uniewinniona Stawiska.

Żona słynnego aferzysty Arlette Stawiska—jak donosiliśmy juz została podczas procesu paryskiego uniewinniona.

Po wyroku oświadczyła dziennikarzom, iż czuje się teraz dopiero zupełnie swobodna i jest szczęśliws, że powróci do swych dzieci. Dodała, że nigdy nie zapomni tragicznie zmarłego męża.

W dalszym ciągu rozmowy z dziennikarzami, oświadczyła:

— Dla szczęścia moich dzieci postanowiłam wyjść ponownie zamąż za człowieka, który kocha mnie szczerze i który zapewni mnie jak i moim dzieciom odrobinę szczęścia rodzinnego.

Stawiska odmówiła odpowiedzi na pytanie, kto będzie jej przyszłym mężem, ograniczając się tylko do powiedzenia, że jest nim człowiek niebogaty.

— Cóż znaczy bogactwo — mówiła dalej.—Byłam dawniej bardzo bogata, a dziś pragnę tylko jednego, a mianowicie cichego kąta przy boku uczciwego mężczyzny. A on jest bardzo dobry, jest zwykłym szarym człowiekiem, jakiego właśnie pragnę mieć dla siebie i moich dzieci.

Dziennikarze paryscy zdołali ustalić, że przyszłym mężem Stawiskiej jest pewien lekarz, mieszkający w jednem z największych miast prowincjonalnych. Stawiska wyjedzie do niego za kilka dni wraz z dziećmi.

Znamiennem jest zachowanie się prokuratora po ogłoszeniu wyroku. Odziany w togę, podszedł on do Stawiskiej, a ucałowawszy jej rękę oświadczył:

— Pani jest nietylko niewinna, pani jest czemś więcej jeszcze: dobrą matką i dzielną kobietą.

Karjera dziewczyny z ludu.
Mądremi radami pomagała królowi w rządzeniu państwem.

Jedna z najzawrotniejszych karjer, jakie kiedykolwiek zrobiły kobiety, przypadła w udziale skromnej, angielskiej ulicznej sprzedawczyni pomarańcz, Eleonorze Gwyn.

Eleonora Gwyn była córką bardzo ubogich rodziców. Matka jej będąc pijaną utonęła w stawie w miejscowości Chelsea. Ojciec był chory niedołężny i środki do utrzymania dostarczała mu córka.

Uliczna sprzedawczyni pomarańcz zostaje wybitną aktorką.

Działo się to za pewnego króla Karola II go. Pewnego razu jeden z jego dworzan książe Dorset spotkał Eleonorę Gwyn przed wejściem do teatru Drury Lane. Zachwycony jej urodą zaczął z nią rozmawiać. W rozmowie Eleonora powiedziała, że największem jej marzeniem byłoby wystąpić w teatrze. Ksią Dorset zaprotegował ją swemu znajomemu dyrektorowi teatru. Eleonora wystąpiła na scenie i niebawem grała czołowe role.

Eleonora odrzuca tytuł książęcy.

Wówczas zainteresował się nią sam król Karol II. Zachwycony nią nawiązał z nią bliższy, trwały stosunek. Po pewnym czasie Eleonora urodziła syna, któremu król dał tytuł księcia St. Albans. Równocześnie chciał samą Eleonorę podnieść do godności książęcej, ona jednak na to nie zgodziła, mówiąc: — Jestem tylko prostą angielską kobietą, poddaną waszej królewskiej mości.

Niekoronowana Królowa.

Król Karol II przywiązał się bardzo do Eleonory Gwyn. We wszystkich ważniejszych sprawach zasięgał jej opinji tak, że bez przesady można powiedzieć iż właściwie ona rządziła wówczas Anglją. Jakkolwiek Eleonora nie posiadała żadnego wykształcenia i do końca życia ledwo nauczyła się pisać, rozporządzała bardzo żywą inteligencją, znała doskonale nastroje i potrzeby ludu angielskiego i dawała królowi rady, które były dla monarchy zbawienne. Eleonora Gwyn odpłacała królowi wzajemnem gorącem uczuciem. A nigdy dla siebie o nic nie prosiła, prowadziła bardzo skromny tryb życia i wykorzystywała swój wpływ na króla, jedynie po to, aby nieść pomoc prawdziwie potrzebującym. Jej to staraniem został w St. Chelsea miejscowości w której utonęła jej matka, założony pierwszy w Anglji szpital dla niezamożnych kobiet.

Po śmierci króla Karola II Eleonora odsunęła się od świata i poświęciła się wychowaniu swego syna. Przeżyła swego królewskiego kochanka zaledwie o 2 lata.

Z KRAJU.

Dalsze aresztowania defraudantów.

W wyniku dalszych dochodzeń w sprawie nadużyć przy robotach drogowych w Grodzisku Mazowieckim, zostali aresztowani: drogomistrz Winc. Wierzchowski, płatnik zarządu drogowego Michał Łukasiewicz, dróżnik Piotr Osiadacz, właściciel kawiarni i dostawca kamieni oraz żona sekretarz gminy, Stefanja Jurowa.

Z bezrobotnego-- miljonerem.

Przed wojną osiadł w Palestynie dawny kupiec warszawski, Fajnberg. Posiadał on wielkie winnice, jak również obszerne posiadłości rolne w okolicach kolonji żydowskiej „Ekron", na południu Palestyny.

Fajnberg był bezdzietny. W Polsce pozostała jego siostra, niejaka Brucha Kałmanowicz, której syn, obecnie bezrobotny, cierpi głód. Nadeszła jednak wiadomość, że Fajnberg zmarł. Przed śmiercią zwrócił się do palestyńskiego adwokata, któremu przekazał prowadzenie i zarządzanie majątkiem aż do czasu załatwienia formalności spadkowych. Adwokat palestyński porozumiał się w tej sprawie z adwokatem warszawskim.

W tych dniach Kalmanowicz, zamieszkały w Warszawie został wezwany do adwokata i tu dowiedział się, iż został magnatem, bowiem majątek pozostawiony przez Fajnberga oceniany jest na 10 miljonów złotych. Kalmanowicz w najbliższym czasie wyjeżdża jako kapitalista do Palestyny, gdzie zajmie się pracą plantatorską.

30,000,000 złotych skradli włamywacze w ciągu 10-ciu lat.

Centrala służby śledczej sporządziła zestawienie włamań kasowych w Polsce Jak winika z tego zestawienia, w ciągu ostatnich 10-ciu lat rozpruto w Polsce 3251 kas, z których skradli ponad 30 miljonów zł. W samej Warszawie rozpruto w tym czasie 397 kas. W warsz. urzędzie śledczym zarejestrowanych jest 144 ch „fachowców" kasiarzy.

Znamienne, że niemal wszyscy „zawodowi kasiarze" mają również fachy rzemieślnicze. Niektórzy byli kupcami, a kilku posiada domy. Wśród 144-ch kasiarzy tylko 6 jest analfabetami.

Panna z posagiem 400 tysięcy złotych po 10 dniach pożycia straciła męża

Do pewnego biura matrymonjalnego w Warszawie nadesłał list z Londynu dr. Ernest Wolfowicz, kierownik laboratorjum chemicznego z prośbą o przedstawienie mu posażnej panny, z którą mógłby stanąć na ślubnym kobiercu.

Dr. Wolfowicz miał poważne wymagania, albowiem żądał od panny conajmniej pół miljona posagu. Za te pieniądze kandydat na szczęśliwego małżonka zamierzał, według oświadczenia w liście, założyć laboratorjum chemiczne w Palestynie.

Biuro matrymonjalne w odpowiedzi na list doktora przedstawiło mu kilka kandydatek do stanu małżeńskiego.

Dr. Wolfowicz zdecydował się na córkę jednego z dyrektorów wielkiej fabryki w Katowicach, p. Bolesławę Z., której kandydat na męża przypadł do gustu.

Panienka otrzymała 400 tysięcy złotych posagu i niebawem wyszła zamąż za doktora z Londynu.

Młoda para wyjechała w podróż poślubną.

Po 10 dniach dr. Wolfowicz znalazłszy się w Warszawie wystąpił do rabinatu z prośbą o rozwód, tłumacząc swą prośbę tem, że młoda żona kompromituje go, ponieważ nie potrafi się odpowiednio wysłowić w języku angielskim.

Czy były jeszcze jakieś inne argumenty na poparcie tego żądania, niewiadomo, dość, że rabinat przychylił się do prośby doktora chemji i rozwód został udzielony po 10-dniowem pożyciu małżeńskiem państwa Wolfowiczów.

OBRAZKI SĄDOWE.

Wesoły żałobnik.

— Los dziwnie ludzi doświadcza! — szeptali między sobą krewni i przyjaciele, odprowadzając zwłoki pana Romana W. na miejsce spoczynku. — Całe życie chłop bidę klepał, a ledwie zeszłem roku parę tysięcy na loterji wygrał, już kopytka wyciągnął.

W domu panował nastrój nader uroczysty. Zebrani otoczyli zmarłego, a kolega zmarłego, pan Kalasanty Zdziś, rozpoczął mówić.

— Umarłeś Romek, i nic cię już teraz nie obchodzi. Nic cię już nie boli, ani nie trapi, znakiem tego lepiej ci, niż nam, żyjącym.

Mnie na ten przykład ząb cholernie dolega, innemu znów kiszka papu woła. Lepiej ci, Romek.

Ale żeś bez całe życie specjalnie mądry nie był, to też i z tą śmiercią źle się urządziłeś. Bo żebyś parę lat temu kipnął, kiedyś pętakiem jeszcze był, tobym rozumiał. Ale zara po tych tysiącach? Warto ci było?

Dzieci zostawiłeś odchowane Cóż im po tych tysiącach, o wiele tata nie żyje? Słyszysz Romek, jak biedactwa beczą?

Dzieci zmarłego poczęły gwałtownie trzeć oczy chustkami i wzdychać żałośnie. A styłu jakiś mężczyzna zapłakał rozpaczliwie i w żaden sposób nie można go było uspokoć.

Pan Kalasanty próbował kontynuować mowę, ale nic nie było słychać. Nieznajomy płakał bowiem coraz głośniej. Dzieci zmarłego spoglądały na intruza złem okiem i powstała ogólna konsternacja. Wreszcie ktoś z krewnych szturchnął łokciem obcego i rzekł:

— Co pan za drake tu urzeczywistniasz. Myślałby kto, że sierota. Przychodzi tu, panie, nikt go nie zna, a gorsze lamenta uskutecznia, niż cała famielja razem!

No zamknij że pan te gębę, jak pragnę zdrowia! Przecie dzieci nieboszczyka tu są, które prawo mają po ojcu płakać. Coś pan tu ze swojem bekiem wyjechał?

Że jednak nieznajomy nie przestawał lamentować, przeto zdenerwowani krewniacy chwycili go za kołnierz i wyrzucili go za drzwi przy pomocy licznych kopniaków.

×

— Czemuś pan właściwie tak rozpaczał? — pytał sędzia grodzki na rozprawie pana Antoniego Chróstka. — Przecież nie był pan synem nieboszczyka.

Pan Antoni westchnął boleśnie.

— Właśnie dlatego płakałem, panie sędzio kochany.

Bo jakem se pomyślał o tych tysiącach, które się dzieciom w spadku pozostały. Oj, panie sędzio, żebym to ja był jego synem...

Sąd skazał panów Franciszka i Mikołaja W. na dwa dni aresztu za pobicie.

Wyspa ludzi szczęśliwych

którzy nie znają troski i walki o byt.

Na morzu Tasmańskiem w odległości 360 mil morskich na wschód od Australji, leży wyspa Lord Howe. Jest to niewielka przestrzeń ziemi, mająca siedem mil morskich długości i niespełna dwie szerokości. Wyspę tę można śmiało nazwać wyspą ludzi szczęśliwych, gdyż każdy jej obywatel ma własny dom wystarczający do życia dochód, słowem dobrobyt. Bieda jest nieznanem pojęciem na wyspie. Mieszkańcy wyspy pracują nie więcej, jak dwie godziny na tydzień. Podstawą egzystencji wyspy są specjalne piękne palmy, w które zaopatrują się luksusowe hotele całego świata. Dochód ze sprzedaży palm jest tak znaczny, że cała ludność wyspy, stanowiąca właściwie jedną tylko rodzinę, żyje dostatnio i bez troski.

Historja wyspy.

Na początku ubiegłego stulecia, amerykańskie okręty, które na Morzu Południowem polowały na wieloryby, zatrzymały się przy wyspie Lord Howe, ponieważ znalazły tam znakomite miejsce dla zaopatrzenia się w słodką wodę. Wyspa była niezamieszkana. Załogi okrętów wobec tego bez obawy wylądowały i zwiedziły ją. Około roku 1840 wiadomość o pięknej wyspie dotarła do Sydney w Australji. Dwie rodziny kolonistów porzuciły ląd australijski i udały się na wyspę, gdzie się osiedliły. Po kilku latach przyłączyły się do nich jeszcze dwie rodziny z Australji. Mieszkańcy wyspy utworzyli samorządną gminę i zadeklarowali angielską przynależność państwową. Nieliczna ludność wyspy trudniła się rolnictwem, co wobec nadzwyczajnej żyzności wulkanicznego gruntu, nie przedstawiało wielkich trudności. Jakiś przepływający okręt zabrał z wyspy kilka palm. Palmy te tak spodobały się w Sydney, że rychło na wyspę udał się specjalny okręt, po większą ilość takich samych palm. Od tej pory handel palmami zaczął się coraz więcej rozwijać i dziś zapotrzebowanie na nie stale wzrasta.

Wspólna Kasa.

Całkowity dochód, który mieszkańcy wyspy otrzymują za palmy i ich nasiona wpływa do wspólnej kasy i podlega podziałowi raz na rok. Mieszkańcy wyspy dzielą się na udziałowców i nie posiadających udziałów. Udziałowcami są ci, którzy urodzili się na wyspie, lub weszli w związki małżeńskie z osobą na wyspie urodzoną. Na całą ludność liczącą 160 głów ponad połowa jest udziałowcami. Pozostali są to przybysze, mający jakieś fachy, z których żyją.

Wspólna ziemia.

Na wyspie panuje ustrój kolektywistyczny. Cała wyspa należy do gminy. Nikt z mieszkańców niema własnego domu ani kawałka ziemi. Zarząd gminy przydziela poszczególnym rodzinom fermy. Zdarza się, że przydzielona przez zarząd ferma pozostaje we władaniu jednej rodziny przez kilka pokoleń. Nikt jednak niema prawa ani sprzedawać, ani wydzierżawić swego kawałka ziemi. Jeżeli młody człowiek zamierza wejść w związki małżeńskie i założyć własne ognisko domowe, zwraca się do zarządu gminy, która mu przydziela kawałek ziemi i dostarcza materjałów dla zbudowania domku. Zbudowanie domku nie przedstawia wielkiej trudności. Wobec niesłychanie łagodnego klimatu domki mieszkańców wyspy Lord Howe są budowane z trzciny bambusowej i liści palmowych. Nowowybudowany domek staje się też własnością gminy, nie zaś osoby, która go wybudowała. Nie było jednak wypadku, ażeby gmina kogoś eksmitowała, gdyż o żadnem komornem niema mowy.

System podatkowy.

System podatkowy panujący na wyspie jest jedyny w swoim rodzaju. Przybysze, nie będący udziałowcami, a osiedlający się na wyspie na czas dłuższy, płacą rocznie 5 funtów szterlingów pogłównego podatku. Udziałowcy, prowadzący hodowlę palm, nie płacą z tego tytułu żadnych podatków, ci, którzy mają inne jakieś dochody, płacą od nich podatek, jeżeli dochody te przekraczają 24 funty rocznie. Podatek ten jest progresywny i ma na celu niedopuszczanie aby ktoś się bogacił i aby wskutek tego powstawały różnice socjalne między mieszkańcami wyspy.

Jedyna przykrość.

Życie na wyspie jest tak miłe, beztroskie i nieskomplikowane, że nikt z mieszkańców nie myśli o jej opuszczeniu. Nikt też nie chce się zapracowywać. Hodowla palm dostarcza wszystkim zupełnie wystarczających środków do życia.

Jedyną przykrością dla mieszkańców wyspy są szczury. Mniej więcej przed 20-tu laty morze wyrzuciło na brzeg wyspy tonący okręt. Z okrętu tego przedostały się szczury na wyspę i rozmnożyły się tak, że dziś stanowią prawdziwą plagę. Do walki ze szczurami trzymają mieszkańcy wyspy psy, będące rodzajem foksterjerów. Za każdy szczurzy ogon płaci gmina. Sumy otrzymane za szczurze ogony nie podlegają podatkowi dochodowemu. Zręczni łowcy szczurów przynoszą nieraz do zarządu gminy około tysiąca szczurzych ogonów kwartalnie.

Bez sądów, policji, więzień!

Mieszkańcy wyspy są bardzo towarzyscy i gościnni. Mając dużo wolnego czasu poświęcają się sportom.

Na wyspie niema ani policji, ani sądów, ani więzień, ponieważ niema przestępców. Wypadki drobnych przekroczeń są karane przez zarząd gminy domowym aresztem.

Mieszkańcy wyspy nie prenumerują gazet. Nie mają kinematografu i nie interesują się radjem. Twierdzą, że wiadomości ze świata mało ich obchodzą. Są szczęśliwi i pragną żyć w odosobnieniu.

ZE SWIATA.

Jak odbyło się proklamowanie nowego Króla Edwarda.

Jak już o tem donosiliśmy, Edward-Albert-Chrystjan-Jerzy Andrzej-Patryk Dawid książę Walji ogłoszony został publicznie królem Edwardem VIII.

Uroczystość odbyła się w krużganku pałacu św. Jakóba. Na placu przed krużgankiem ustawione były oddziały wojska, zaś otaczające plac ulice szczelnie zapełnione były publicznością.

Na minutę przed wybiciem godz. 10 na krużganek wkroczyli ubrani w piękne stroje 4 heroldowie, poprzedzani przez księcia Norfolk, marszałka arystokracji rodowej Anglji. Za nimi szli 4 trębacze i 10 członków gwardji cywilnej.

Trębacze, ustawieni po obu stronach heroldów, odegrali hejnał, obwieszczając, że odbędzie się odczytanie proklamacji Główny herold, sekretarz kapituły orderu Podwiązki, sir Gerald Woolston rozwinął pergaminowe pismo i donośnym głosem odczytał tradycyjną formułę o proklamowaniu Edwarda VIII z łaski Boga królem Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, królem — obrońcą wiary i cesarzem Indyj.

Zegar na wieży pałacu zaczął wybijać godz. 10. W tej chwili z baterji dział, ustawionej na jednym z dziedzińców pałacowych rozległy się salwy honorowe na cześć nowego króla. Dano 62 strzały: 41 na każdy rok życia nowego władcy oraz 31 wystrzałów — salwa honorowa na cześć monarchy.

Po zakończeniu odczytywania proklamacji trębacze odtrąbili hejnał, a heroldowie opuścili balkon krużganku, zajmując miejsca w specjalnie przygotowanych pięknych karocach. Poprzedzani oddziałem gwardji królewskiej, heroldowie i ich świta w czterech karocach udali się przez ulice Londynu, aby powtórzyć proklamację jeszcze w trzech innych miejscach: koło skweru Charing Cross, przed sądem najwyższym (Templebar), w City na placu przed giełdą.

Król Edward VIII przez cały czas ceremonji stał w jednem z wielkich okien pałacu św. Jakóba i obserwował przebieg uroczystości.

KOLUMNA HUMORU.

Człowiek taktowny zawsze pamięta o dniu urodzin swej żony, ale nigdy nie pamięta ile w tym dniu żona koń czy lat.

—x—

Pewien młodzieniec, który niedawno ożenił się z równie bogatą jak brzydką panną, przybył na bal z młodziutką uroczą tancereczką. Na zdziwienie znajomych odpowiada:

— Moja żona to mój kapitał. Moja przyjaciółeczka to procent od tego kapitału. Postępuję bardzo rozsądnie. Kapitału nie ruszam, a żyję z... procentem.

—x—

Pan Hieronim zamierza kupić nowy dom. Ogląda swą przyszłą kamieni cę i zwraca się do pośrednika:

— Wszystko byłoby bardzo ładne, lecz nie podoba mi się ten szkaradny gmach, stojący naprzeciw..

— E, panie to głupstwo!—odpowiada pośrednik.—To przecie fabryka pro chu, która w każdej chwili może wyle cieć w powietrze!

—x—

— Czy mogę wycisnąć pocałunek na pani różanych usteczkach? — zwraca się jakiś don Juan krajowego chowu do poznanej na balu damy.

— Nie—pada odpowiedź—ale może pan dostać po twarzy moją liljową dłonią.

—x—

— A więc — zabiera głos mówca w pewnem kasynie na pożegnanie jakiegoś radcy, którego nagle przeniesio no do innego miasta — wychylimy teraz kielich na cześć naszego odjeżdżającego członka. Los jest zaiste nieraz bardzo nielitościwy: tutaj nasz czcigodny radca ujrzał światło dzienne, tutaj wyrósł, tutaj pojął małżonkę i mieliśmy się spodziewać, że tutaj także życia dokona. Niestety, nie danem nam było tego doczekać...

— x —

Co może czasem zrobić brak przecinka w ogłoszeniu. Oto najlepszy dowód:

Wysoka nagroda! Zginął pies jamnik, żółty, podłużna głowa, bardzo maleńki, brunatne łapy, bardzo długi ogon na przestrzeni od Nowego Rynku do Magistratu.

— x —

Pytanie, którego nie należy zadawać warjatom:

— Gdzie pan szalał w Sylwestra?

— x —

W czasie nocy Sylwestrowej w je dnej z restauracyj panował taki tłok, że po północy wstrzymano dalszy dopływ gości i nikogo do wnętrza już nie wpuszczano. Koło godziny 2 ej zjawia się pewna dama z finansjery ze swoją uroczą córką. Portjer tłumaczy paniom, że wejść nie można, bo miejsc absolutnie na sali brakuje.

— Jeżeli mnie zatrzymujecie — woła dama — to przynajmniej wpuśćcie mi dziecko.

— x —

Nauczyciel polecił uczniom napisać podczas feryj wypracowanie na temat: „Wizyta świąteczna u babci".

Najkrótszy elaborat brzmiał: „Babci nie było w domu".

— x —

Znany z roztargnienia profesor K., przybył z wizytą kondolencyjną do żony swego zmarłego przyjaciela.

— Pani wybaczy, że nie przyniosłem kwiatów — powiedział z zakłopotaniem — ale wszystkie kwiaciarnie były już zamknięte, wobec czego pozwoliłem sobie kupić pudełko czekoladek.

— x —

W towarzystwie rozmawiają o szkodliwości tytoniu.

— Specjaliści jeszcze nie uzgodnili swoich poglądów na tytoń — odezwał się ktoś z kąta. — Mój pradziadek, proszę państwa, wypalał dziennie dwadzieścia mocnych cygar i dożył dziewięćdziesięciu czterech lat. A mój brat, który w życiu swojem nie powąchał tytoniu, zmarł mając... sześć miesięcy...

Warto było.

Do wagonu na dolnym Dworcu Głównym wsiada młoda para. Pociąg rusza i jedzie tunelem.

Ciemność w tunelu. Młodzieniec potrafił oczywiście odpowiednio wykorzystać.

Gdy pociąg wreszcie wychynął na światło dzienne, młodzieniec odezwał się:

— A wiesz najdroższa budowa tego tunelu kosztowała przeszło trzy miljony.

— Warto było— szepnęła panienka przymykając oczy.

Zagadka ormiańska

— Co to jest?... U góry czarne, u dołu zielone, w środku brunatne..

— Nie wiem..

— Murzyn, jadący po trawniku na zardzewiałym rowerze...

Telegram.

Pan X. telegrafuje swemu przyjacie lowi: „Żona tej nocy szczęśliwie urodziła dwóch chłopców. Reszta jutro".

Rzadki wypadek.

— Najlepszymi mężami są mądrzy mężczyźni.

— Niestety, to się zdarza bardzo rzadko, bo mądrzy mężczyźni przeważnie się nie żenią.

U wróżki.

— Do roku 1937 będzie pan cierpiał biedę i niedostatek!

— A potem?

— Potem pan się do tego przyzwyczai...

Cudowna rzecz.

— Ilekroć spojrzę na moje spodnie, nie mogę wyjść z podziwu, jak cudowną rzeczą jest handel.

— ?!

— Bo pomyślcie tylko, plantator musiał zapłacić robotnikom za zbiór bawełny, fabrykant za surowiec i za robociznę, krawiec za materjał, przewóz i robotę spodni.

— I cóż pan w tem widzi cudownego?

— To właśnie, za co oni żyją, bo ja jeszcze ani grosza nie zapłaciłem za spodnie.

Ostrożność.

Do apteki wchodzi mały chłopczyk i mówi:

— Proszę oleju rycynowego dla tatusia.

— Za ile?

— Za dwadzieście groszy, ale mało, bo tatuś śpi ze mną w jednem łóżku!

Ciekawe.

— Myślałem już wtedy, że tego nie przeżyję... Czy pan wierzy? Trzymałem już nabitą broń przy mojej skroni... Ale na cóż ja mówię! Widzę przecież, że pana to nie interesuje.

— Przeciwnie: jestem bardzo ciekaw wiedzieć: czy pan wówczas się zabił, czy też nie?

Myśli pozłacane.

Posag nie przynosi szczęścia— mawiają ludzie—bo gdyby miał przynieść szczęście to przychodziłby bez żony.

Dziwna rzecz: gdy człowiek zastawia w lombardzie swe ubranie, to dopiero przestaje być gołym.

Życie ludzkie podzielone jest na dwie połowy: w pierwszej połowie człowiek zapomina się uczyć, a w drugiej uczy się zapominać.

Nasze partje dzielą się na dwa rodzaje jedna nie ma realnego programu druga nie posiada nic realnego, oprócz programu.

Wierutnym fałszem jest jakoby kupiectwo nie było zawodem wytwórczym: kupcy wytwarzają sobie konkurencje i robią... plajtę.

RADJO.

WARSZAWA 25 stycznia

6.30 Kolenda 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Przegląd wydawnictw rolniczych. 12.25 Wileńska orkiestra salonowa. — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Dwa fortepiany. — 15.00 Opowiadanie Gabrjeli Pauszer. 15.15 Nasz handel morski. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 „Po jednej piosence" — (płyty) 16.00 Lekcja języka francuskiego. — 16.15 Słuchowisko dla dzieci z Krakowa. — 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Reportaż 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Swiat naszych zwierząt" — „Bóbr", pogadanka. 17.50 Pagadanka. 18.00 Koncert chóru rumuńskiego (z Krakowa). 18.30 Rumuńska muzyka ludowa (płyty). 18.40 Przegląd wydawnictw. 18.50 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.55 Program na dzień następny. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Kukułka Wileńska. 22.00 Recital śpiewaczy. — 22.40 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej

Krwawa Czwórka

89

* * *

Serdecznie też żałował Ludwika Bressoles i Marji, z których pierwszy nie zasługiwał na tak złą żonę, a druga na tak złą matkę.

Po skończeniu rozmowy odszukał oczami Alberta i spostrzegł go idącego pod rękę z córką budowniczego.

Podszedł zaraz z Ludwikiem Bressoles do młodej pary.

— Trzeba nam jechać! — rzekł do Alberta.

— Już? — zawołała Marja z naiwnym wdziękiem. — Przecie nie ma jeszcze dwunastej nawet.

— To prawda! — odparł Paweł de Gibray—ale czas u mnie jest bardzo ograniczony. Roboty co niemiara, jeżeli więc nie odpocząłbym kilka godzin, jutro sił do niej nie miałbym.

— To jedźmy! — rzekł skwapliwie Albert.

— Nie śmiem panów zatrzymywać —odezwał się budowniczy. — Wiem, że się do obowiązków zupełnie stosować należy. Ale niechże przynajmniej panowie raczą nam przyobiecać, że będziemy mieli przyjemność widzieć panów u siebie innym razem.

— Nie mogę dać słowa! — odpowiedział sędzia śledczy z pewnem zakłopotaniem.

— Dlaczego?

— Musiałem opuścić rozmaite zajęcia, ażeby dziś przyjechać do państwa. Nie wiem otóż, czy będę wolny.

— Ale dla pana Alberta nie istnieją przecież takie nieprzezwyciężone przeszkody, ażeby nas nie mógł odwiedzać—szepnęło dziewczę, spuszczając oczy, a szkarłatny rumieniec zabarwił jej twarzyczkę.

Sędzia śledczy drgnął.

— Dla przyczyn nam znanych uważał małżeństwo Alberta z Marją za niemożebne.

Odpowiedział więc tylko:

— Mój syn jest wolny!

Krótkie te słowa, wypowiedziane suchym tonem, ugodziły biedną Marję w serce i sprawiły na niej bolesne wrażenie.

Albert oddając się marzeniom o szczęściu, nie dojrzał w słowach tych żadnej myśli wstecznej, któraby w nim obudzić mogła niepokój.

Ująwszy ręce Marji, uścisnął je serdecznie.

Chętnie podniósłby je do ust, nie śmiał jednak.

— Wytłomacz nas pan z łaski swojej przed panią Bressoles—mówił dalej sędzia śledczy—nie śmiem ani na chwilę odrywać jej od obowiązków pani domu.

— O, jest i mama! — rzekła Marja zauważywszy matkę.

Podbiegła do niej, wzięła ją za rękę i przyprowadziła ją do ojca i panów de Gibray.

— Pan de Gibray nas opuszcza.

— Cieszy mnie, że pana widzę jeszcze przed pańskim odjazdem i spodziewam się, że przecie zajrzy pan do nas —rzekła Walentyna swobodnie.

Paweł de Gibray w milczeniu się skłonił i wziąwszy Alberta za rękę, skierował się ku wyjściu.

Marja ścigała ich wzrokiem, a oczy jej zapełniły się łzami.

— Tak mi się zdaje, że szczęście moje oddala się i już nie powróci! — myślała.

Od tej chwili cały bal wydawał się jej nudnym.

Około godziny drugiej goście zaczęli się rozjeżdżać.

Maurycy przyszedł się pożegnać z Walentyną.

— Kiedy się z panią zobaczę?— zapytał zcicha, po ceremonjalnym ukłonie.

— Czekaj pan!—odpowiedziała również z cicha.

I skinąwszy nań, przystąpiła do Bressola, którego tonem jak najbardziej uprzejmym spytała:

— Czy masz, mój drogi jakie projekty na jutro?

— Dotąd żadnych! — odpowiedział budowniczy.

— To nic ci nie przeszkadza zgodzić się na propozycję pana Maurycego Vasseur, który pragnie pojechać z nami jutro do lasku Vincennnes na ślizgawkę...

I owszem, jeśli tobie i Marji sprawi to przyjemność.

Maurycy uścisnął rękę Bressolowi, skłonił się Walentynie, potem Marji i odszedł; salony były już prawie puste.

* * *

Ulicą Rivoli jechała pusta kareta.

— Na ulicę Surennes! — rzekł Maurycy i wskoczył do karetki.

W kwadrans karetka przyjechała na wskazane miejsce.

Maurycy wysiadł pieszo poszedł do pałacyku kapitana Van-Broka i zadzwonił do furtki.

Klucz zgrzytnął, furtka otworzyła się od ulicy i Maurycy zobaczył mniemanego kapitana.

Ten zapytał go głosem dość cichym i przelęknionym:

— Cóż cię tak ważnego sprowadza o tej późnej godzinie, czy co źle idzie?

Przeciwnie.

Lartigues zaprowadził gościa do mieszkania, gdzie niemowa Dominik, zupełnie ubrany, czekał na rozkazy swego pana, który go obudził, usłyszawszy dzwonek.

— Powiedz mi czemprędzej, w jakim celu tu przyszedłeś? — zapytał zaciekawiony kapitan.

— Nic wam teraz nie powiem— odrzekł Maurycy — tylko włóżcie czemprędzej na siebie ubranie, jakiego dajmy na to kamieniarza, tak, żebyście się zmienili do niepoznania.

— Mamy gdzie iść?

— Tak.

— Przecie teraz noc!

— Właśnie dlatego! Dajcie i mnie podobne ubranie. Jak widzicie, jestem jeszcze w stroju balowym.

Lartigues otworzył wielką szafę, w której wisiały rozmaite ubrania i wyjął odzież, stosowną dla wyrobników.

— Brak nam jeszcze jednej rzeczy.

— Czego—odezwał się Maurycy?

— Widziałem niedawno skrzynkę z narzędziami, których Dominik używa do rozmaitych potrzeb. Gdzie ta się znajduje?

Lartigues wyszedł z pokoju i wrócił niebawem ze skrzynką, podobną do stolarskiej.

Były w niej różnego rodzaju narzędzia.

— To najpotrzebniejsze— rzekł Maurycy, wyjmując niewielką piłę, jaką ogrodnicy odejmują uschłe gałęzie na drzewach owocowych.

Ale to jeszcze niewszystko—rzekł— potrzeba mi i świdra.

Lartigues wyjął świder z pudełka.

— Nic już więcej?—zapytał.

— Zdałaby się bardzo oliwa. Czy macie?

— I oliwa jest—odparł Lartigues i znów wyszedł z pokoju, przyniósł następnie butelkę z oliwą prowancką.

— To już dosyć!— odezwał się młodzieniec.

Maurycy wziął piłkę w rękę, a świder schował za kamizelkę. d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.